

Chcę tylko pokazać, że istnieją inne możliwości

Adam Fuss w rozmowie z Honzą Zamojskim

Adam Fuss: Brałeś udział w *We Came From Beyond* [dalej – *WCFB*], wystawie, którą również organizowałeś. Czym różni się podejście kuratora i artysty? Powiedz coś o pracy, która powstała. Czy sprawdziła się?

Honza Zamojski: Różnica polega na tym, że skoro podjąłem się organizowania i kuratorowania projektu to czuję, że spoczywa na mnie większa odpowiedzialność. Wiesz, dla mnie, niezależnie, co robię, czy jest to tzw. kuratorowanie czy szykowanie swojej wystawy, cały czas jest to identyczna robota. Tylko, że pełnię inne role, według jakiegoś tam klucza. Jeżeli mam pomysł na wystawę, którą chcę zorganizować, to ją robię, nie myślę o tym, że mógłbym w tym samym czasie wziąć udział w innej. Natomiast od ok. 8 miesięcy tak naprawdę zajmuję się jedną rzeczą: najpierw były to przygotowania do *WCFB*, potem krótki odpoczynek i przymiarki do *We Go Far Beyond* [dalej – *WGFB*], w międzyczasie zrobiłem wystawę Iwo Rutkiewicza, a teraz intensywna praca nad tym, aby *WGFB* wypaliło i równoległa praca nad książką, która zamknie ten rok intensywnej pracy. W planach natomiast mam kilka projektów, które chce zorganizować na jesieni albo na początku przyszłego roku. W *WCFB* byłem „po obu stronach kamery”, ciekawe doświadczenie, ale raczej go nie powtórzę, bo trudno wtedy skupić się na jednym. Podczas *WCFB* pomagał mi Michał Lasota od strony teoretycznej i Kuba Czystych z Danielem Szwedem od strony logistycznej. *WGFB* organizuję sam i nie mam potrzeby robienia osobnego projektu w ramach całości, po prostu za dużo jest roboty. Nie wiem czy rzecz, którą pokazałem podczas *WCFB* – zarówno film jak i flaga piracka sprawdziły się. Pewnie zrobiłbym je teraz inaczej. Pamiętam, że byłem wtedy zadowolony z tego, jak wciągnęły do gry przestrzeń i w takich kategoriach mogę powiedzieć, że się sprawdziły.

Jeden z elementów pracy pokazywałeś potem w Warszawie (G.S.Rozwój), w większym rozmiarze, niż w Poznaniu; wizerunek czaszki na elewacji budynku. Czacha była wielka, ile miała metrów?

Nie udało się zamontować samej flagi na budynku G.S. Rozwój, więc postanowiłem improwizować i sprawdzić, czy światło z rzutnika dosięgnie budynku naprzeciw. Dosięgło i monstrualna czacha wyglądała dobrze, więc zostawiłem ją. Nie wiem jak duża była, ale było to na pewno około 10m wysokości, prawie pół kamienicy. Ania Ciabach, która była odpowiedzialna za imprezę, martwiła się, że ten piracki znak może podziałać na „lokalsów” jak lep na muchy. Ale żadnej reakcji nie było.

Dziwne, że mieszkańcy nie postulowali zostawienia pracy na stałe, ładnie by wpisywała się w kontekst starej warszawskiej Pragi szczególnie wobec obecnych i nadchodzących przemian na tym odcinku miasta (budowa stadionu 2012).

Myślę, że mieszkańcy nawet tego nie zauważyli, samo działanie trwało może 3 godziny.

Proszę opowiedz o założeniach obu projektów. *WCFB* i *WGFB* to dla mnie dwa odmienne bieguny aktywności. W *WCFB* artyści budowali nowy „ekosystem” w obrębie opustoszałego mieszkania-galerii, natomiast w przypadku *WGFB* jest zupełnie na odwrót. Artyści opuszczają galerię, nie ma wernisażu, nikt nie wie, gdzie pokazują swoje prace. Od site specific do działania postkonceptualnego ?

Założenia obydwu projektów – *WCFB* i *WGFB* są podobne, mimo różnic w samych projektach. Głównie chodzi o to, aby zaproszeni przeze mnie autorzy, oraz „publiczność”, odbiorcy, zastanowili się przez chwilę nad tym, co robią, gdzie i dlaczego oraz na co patrzą. Autorzy w obydwu przypadkach mieli ogromne pole do manewru, a ja tylko w jakiś sposób ułatwiałem i ułatwiam im realizację ich pomysłów. Mam nadzieję, że ci, którzy przez przypadek natkną się na którykolwiek z projektów *WGFB* zastanowią się nad tym, co widzą i może doprowadzi ich to do jakiejś refleksji. Artyści opuszczają ograniczone ścianami miejsce, to fakt, ale przecież dałem im dowolność znalezienia sobie własnej przestrzeni. Żaden z projektów nie musiał być realizowany w przestrzeni otwartej, bo przecież każdy mógł wrócić do galerii,

o ile miałyby to sens i uzasadnianie. Nikt tak nie zrobił, widocznie każdy ma poczucie, że czasem fajnie coś zrobić poza – *beyond*. W przypadku *WCFB*, które odbywało się w mieszkaniu zajmowanym na stałe przez Galerię Starter, również nie było przymusu, aby się ograniczyć do tego mieszkania, bo przecież było podwórko, była klatka schodowa. Projekt Pawła Kowzana wyszedł poza mury kamienicy, tak samo zrobiłem ja, ze wspomnianą wcześniej piracką flagą. Z *WGFB* miałem pomysł, aby odwrócić sytuację, aby tym razem wymusić na autorach znalezienie własnej przestrzeni. I to się w jakiś sposób sprawdziło. *WCFB* jak i *WGFB* są o odczytywaniu miejsc, o pisaniu ich na nowo, o kreatywnym ich zagospodarowaniu, więc nie są to aż tak odmienne projekty, po prostu dzieją się w innych miejscach i czasie.

Przestrzeń publiczna jest ostatnio często aktywowana, nie tylko w Polsce. Cemu tak się dzieje? Działania takie opisuje się zazwyczaj w podobny sposób – skromne ingerencje rozbijają albo starają się rozbić fasady Art worldu działaniami dywersyjnymi, często o politycznym zabarwieniu.

Nie mam pojęcia. Nie zastanawiałem się nad tym, bo dla mnie to nie miało nigdy znaczenia. Galerie czy muzea też są przestrzenią publiczną, tylko że zazwyczaj nikt się nie zastanawia nad regułami i zasadami, które je tworzą. Nie wydaje mi się, żeby przestrzeń publiczna, przestrzeń otwarta została jakoś specjalnie aktywowana w ostatnim czasie. Bardzo możliwe, że takie działania są aktualnie bardziej zauważane, albo lepiej dokumentowane, to też może mieć wpływ na ich odbiór. Chociaż jak się zastanowić, to działania w przestrzeni są zaledwie promilem ogólnej aktywności artystycznej.

Czym kierowałeś się w doborze artystów? Cemu na obu listach są osoby wyłącznie wkraczające dopiero na scenę sztuki, nie ma gwiazd (np. Janek Simon wziął udział w *WCFB* chwilę przed przyznaniem mu nagrody Deutsche Bank w 2007)?

Powodów moich wyborów było co najmniej kilka, głównie osobiste. Większość z zaproszonych przeze mnie osób, zarówno w *WCFB* jak i *WGFB* to znajomi, niektórzy to dobrzy przyjaciele. Wiem czym się zajmują, wydaje mi się, że trafnie rozpoznaję ich działalność, co zresztą znalazło w jakiś sposób potwierdzenie w rozmowach do książki. A skoro ich znam, wiem co robią, lubię to, co robią i wiem jaką mają postawę, to chciałem ich zgromadzić, bo wiedziałem, że się nie zawiodę. Te kilka osób, których nie znałem, jak Janek Simon czy Łukasz Jastrubczak chciałem zaprosić, bo z kolei widziałem ich realizacje i chciałem poznać ich bliżej. Wydaje mi się, że moje wybory okazały się trafione, każdy rzeczywiście znalazł swoje miejsce i realizuje pracę w bardzo osobisty sposób.

Otworzyłeś listę artystów na nazwiska z Francji, Niemiec, Czech. Jak oni czuli się w Poznaniu? Umieli odczytać polskie kontekst, konteksty lokalne?

Przyjezdni, czyli Matthias z Berlina i Alexej&Vasil z Pragi czuli się tu dobrze. Do organizowania i kuratorowania podchodzę w taki sposób, aby stworzyć artystom warunki pracy takie, jakie sam chciałbym mieć. Staram się jak mogę, a pomagają mi nieodłączni Daniel i Kuba, u których zazwyczaj goście nocują. Olivier Kosta, który brał udział w *WGFB*, był bardzo zadowolony z pobytu, mimo, że mieliśmy niemałe kłopoty techniczne podczas realizacji jego projektu. Chcę, aby przyjezdni czuli się dobrze w Poznaniu i aby nic nie zakłóciło ich pracy nad projektem. Polskie i lokalne konteksty nie miały w ich realizacjach dużego znaczenia, nie chodziło tu przecież o to, żeby odczytywać takie konteksty. Chociaż z drugiej strony, Alexey i Vasil wprowadzili do swojej instalacji poznańskie elementy, wkleili pocztówki z widokiem głównej ulicy miasta. Tak naprawdę to, czy przyjechali z Pragi czy z Niemiec nie miało dużego znaczenia, bo na miejscu okazało się, że wszyscy jesteśmy bardzo do siebie podobni. Najważniejsze okazało się spotkanie i te kontakty procentują cały czas.

Uczestnicy *WCFB* to pasożyty, nomadzi, obcy, turyści, włóczędzy. Kim są uczestnicy *WGFB*?

Dziwnych określeń użyłeś. Trudno mi jakoś zakwalifikować ich do którejkolwiek z tych kategorii. Więc powiem tak. Uczestnicy *WGFB* to ludzie obdarzeni wrażliwością, którzy nie boją się ryzykować. To grupa podobnych artystów, którzy wierzą, że to, co robią może okazać się istotne dla innego człowieka. Ta wiara i przekonanie połączone ze zmysłem obserwacji i intuicją sprawiają, że podchodzą do tworzenia w podobny sposób.

Nie można zredefiniować społecznych powinności sztuki i twórcy bez rozprawienia się z dwudziestowiecznymi utopiami. W jaki sposób koncepcja *WGFB* odnosi się do praktyk

konceptualnych poprzedniego stulecia? Jest coś utopijnego w idei przypadkowego, nieplanowanego odbiorcy. To odważny projekt i zarazem bardzo interesujący.

Podczas prac nad całym projektem ani razu nie myślałem, aby odnosić się do praktyk z poprzedniego stulecia, ani do konceptualistów ani do nikogo innego. Nie wiem więc, w jaki sposób moja koncepcja może do nich nawiązywać. Odpowiedzi na to pytanie może udzielić historyk sztuki, ja nie mam ani takiej wiedzy, ani chęci szukania powiązań. Projekt jest utopijny, prawda. Niektórzy twierdzą, że wręcz romantyczny, w takim sensie, że z jednej strony każdy z nas – współuczestników, zdaje sobie sprawę, że sztuka nie odgrywa dużej roli społecznej (nikt też takiej roli sztuki nie postuluje), ale też każdy chce, aby odbiór tych prac, relacja z innymi uczestnikami przestrzeni publicznej odbyła się. Na jakiegokolwiek płaszczyźnie. Tworzy się pewnego rodzaju paradoks, na który każdy z autorów chętnie przystał. Nie kierują oni swoich projektów do nikogo konkretnego, nigdzie nie zostało ogłoszone gdzie i kiedy odbędą się poszczególne realizacje. Nawet jeżeli ktoś je zobaczy, to i tak nie dowiemy się, w jaki sposób zareagował. Jest to rzeczywiście interesujące i myślę, że przez to, iż całość jest tak rozciągnięta w czasie, każdy z artystów może dłużej się nad tym problemem zastanowić.

Działania w ramach WGF B nie są sztuką w tradycyjnym rozumieniu? Są częścią życia, jego przedłużeniem?

A co jest sztuką rozumianą tradycyjnie? To jest tak naprawdę pytanie, o to czy istnieje granica między tzw. sztuką i życiem. Czasami rozgraniczamy swój czas na pracę i życie. A czym jest, do cholery, praca, jeżeli nie życiem? Dla mnie to, co robię na polu sztuki czy szerzej na polu kultury, jest po prostu tym, co robię, tym czym żyję i się fascynuję. Nie wyobrażam sobie w jaki sposób mógłbym funkcjonować, jeżeli miałbym następujący harmonogram: od 9-15 sztuka, 15-18- projektowanie, 20-24 życie. Same działania poszczególnych autorów również są w jakimś sensie odpowiedzią na postawione przez Ciebie pytanie. Przecież to jest ich praca, hobby, życie, pasja.

Już w założeniu WGF B nie miało być wytwarzaniem dzieł sztuki, które można by wystawiać w mieszkańskich galeriach i muzeach, tym samym odgradzając je od „rzeczywistości”. Jednak traktowane w ten sposób, jako zwykłe działania, mogą przejść niezauważone.

Jasne, że mogą przejść niezauważone, ale ja nad tym nie będę ubolewał, bo widzę na co dzień działania w galeriach czy muzeach, które tak samo pozostają niezauważane, nieodbierane. Jeżeli ktoś będzie chciał umieścić czyjaś pracę, która była częścią WGF B w muzeum lub w galerii, to nie będę nikomu tego zabraniał. Pytanie tylko po co? Praca Piotrka Sakowskiego przejdzie niezauważona, praca Przemka Sakowskiego również, ale czy to oznacza, że się nie wydarzyły, że nie wpłynęły na rzeczywistość? Podejrzewam, że jeżeli któryś z autorów miałby problem z takim projektem, gdzie nie może liczyć ani na dobre recenzje, ani na klepnięcie pochlebne po ramieniu, to by nie wszedł w to. Widocznie nie mają oni takich potrzeb, aby ich ktoś klepał.

Czy mógłbyś podzielić się refleksją na temat swojej pracy? Oczekiwania się spełniły? Czy jesteś zadowolony z prac, które powstały?

Jeżeli chodzi o pracę od strony organizatorskiej to nie jest to lekki kawałek chleba i pewnie wie to każdy, kto takie rzeczy robi. Nie ma z tego żadnych pieniędzy, zazwyczaj trzeba jeszcze dokładać, ale jest satysfakcja, że się zrobiło coś ważnego. Po WCF B byłem już przygotowany, więc logistyka i realizacja WGF B przebiega płynniej i łatwiej. Co do prac, jestem zadowolony – przecież nie mogę krytykować własnej roboty, ani znajomych bo się poobrażają. Żartuję oczywiście. Każdy z autorów podszedł do zagadnienia na swój sposób i co dziwne, większość z tych pomysłów jest odbiciem ich charakterów. Mamy więc monumentalne i terrorystyczne zabiegi - Smoleński, ale też absolutny minimal - Sakowski czy Piekut. Podczas WCF B było to samo, rzeczy które nie były śmieszne, okazały się zabawne – koło fortuny Radka Szlaga, a rzeczy poważne były bardzo ironiczne – „kubistyczna” rzeźba duetu Artamonov/Klyuykov.

Co spowodowało, że słowem kluczowym dla obu realizacji jest beyond? Czy ma to związek z obecną sytuacją na polskiej scenie, gdzie słabo reprezentowane są nurty kontestatorskie?

Tytuł pierwszej części był inspirowany tytułem składanki rapowej. Jest to łatwo zapadający w pamięć tytuł, dobrze określający to, co zamierzałem zrobić. Chciałem aby drugi beyond nawiązywał do

pierwszego tytułu z kilku względów: aby określał pozycje autorów, aby zawierał we oraz beyond i aby dało się podobny znak graficzny zrobić. Nie ma to związku z tym, co się dzieje na polskiej scenie. Ja robię to, co uważam za stosowne, nie zamierzam nikogo kontestować, ani rozwalać systemu. Chcę tylko pokazać, że istnieją inne możliwości, a tak naprawdę tych możliwości jest bez liku.

Czego możemy spodziewać się po wydawnictwie, które szykujesz na jesień 2008? Księga będzie dotyczyła obu projektów?

Wydawnictwo będzie zawierało rozmowy z uczestnikami. Będą też eseje, które w jakiś sposób podsumują projekty i rozmowy. No i trochę zdjęć, tak aby ci, którzy jednak nie zobaczyli, mogli się dowiedzieć, o czym rozmawiamy. Nie chodzi o to, aby robić po kryjomu. Nie. Chodzi o to, żeby tym robieniem nie wpaść w zbyt głębokie koleiny rutyny, z których trudno będzie wyjść. Premiera książki pod koniec września lub na początku października.

Czerwiec 2008

WE CAME FROM BEYOND w Galerii Starter
Poznań, Galeria Starter, 15 listopada - 23 listopada 2007

Artyści: Jakub Czyszczon, Marek Glinkowski, Alexey Klyuykov & Vasil Artamonov, Paweł Kowzan, Janek Simon, Radek Szlaga, Daniel Szwed, Matthias Wermke, Mateusz Witkowski, Honza Zamojski.

WE GO FAR BEYOND

Czerwiec 2008, projekty realizowane w ramach *WGFB* odbywać się będą przez cały czerwiec 2008, w różnych miejscach w Polsce, większość w Poznaniu. Nie odbędzie się żaden wernisaż, ani nie zostanie podane do publicznej wiadomości, gdzie i kiedy owe projekty zostaną zrealizowane.

Uczestnicy: Hubert Czerepok & Maja Wolna, Łukasz Jastrubczak, Olivier Kosta-Théfaine, Luks Piekut, Piotr Sakowski, Przemysław Sanecki, Konrad Smoleński

30.06.2008